Nr. 68. Wtorek 24 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ludzie i pieniądze.

§ 14 robi postępy! Przed 16 laty, gdy po raz pierwszy ówczesny rząd hr. Thuna zaciągnął na podstawie rozporządzenia cesarskiego pożyczkę **20 milionów** guldenów, wszyscy byli oburzeni na takie pogwałcenie konstytucyi; dziś rząd hr. Stürgkha pożycza **375 milionów,** a ciało, przeznaczone do czuwania nad manipulacyą pożyczkową państwa: komisya dla kontroli długów państwowych, daje **swą zgodę.** Dawniej wstydzono się jeszcze trochę i przynajmniej zachowywano **pozory**, że na podstawie § 14 nie można przeprowadzić trwałego obciążenia państwa; dziś i pozorów nie zachowują, bo — mają oparcie o „czynnik konstytucyjny".

Pożyczka 375 milionów zostaje wydaną w formie przekazów kasowych na **lat 15** w ten sposób, że ma ona być umorzoną z „normalnych dochodów budżetowych". Roczne obciążenie na oprocentowanie i amortyzacyę wyniesie około **30 milionów** i to niema być trwałem obciążeniem? Rozumie się, że wobec budżetu deficytowego nie znajdzie się w nim pokrycia tych 30 milionów; następstwem więc będą — **nowe podatki**, które rząd zaproponuje najbliższemu parlamentowi.

Komisya dla kontroli długów państwowych uprościła sobie zadanie. Sama przed dwoma laty przedstawiła parlamentowi projekt, aby jako „pożyczkę bieżącą" uważano tylko tę, którą zaciąga się najdłużej na **5 lat.** Izba posłów oznaczyła ten termin na **6 lat**, a teraz komisya akceptowała pożyczkę na **15 lat.** Wobec składu komisyi rezultat taki był do przewidzenia: dwaj członkowie **Izby panów** — jak zawsze i wszędzie — tak i tu poszli za komendą rządu; trzeci głos dał członek stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego poseł Fuchs i w ten sposób była większość. Dwaj członkowie, wybrani przez Izbę posłów: Kozłowski i Steinwender głosowali **przeciw** 15-letniej pożyczce, a trzeci członek z Izby posłów p. Mastalka (młodoczech) akurat w dniu posiedzenia komisyi — zachorował i na posiedzenie nie przybył. W ten sposób Czesi, których obstrukcya uścieliła drogę rządom § 14, ułatwili też rządowi zaciągnięcie pożyczki.

Drugą ofiarą § 14 padli **ludzie** w formie podwyższenia kontyngentu rekruta. W myśl ustawy wojskowej z 5 lipca 1912, kontyngent rekruta ustalony został na **12 lat** z zastrzeżeniem corocznego uchwalenia go. Zmiana wysokości kontyngentu może w myśl § 12 cytowanej ustawy nastąpić tylko **kwalifikowaną większością,** a mimo to rząd na podstawie § 14 sam sobie kontyngent podwyższył, a temsamem **zmienił przepis konstytucyjny.** Podwyższenie na rok 1914 wynosi „tylko" 7792 ludzi, ale artykuł drugi rozporządzenia mówi już o „konieczności" podwyższenia na lata 1915 do 1923 razem (dla samej Austryi) o **88.464** rekrutów.

I tu rząd po raz drugi **złamał konstytucyę.** — W myśl ustawy ugodowej z Węgrami z r. 1867 kontyngent rekruta ma być w Austryi i na Węgrzech równomiernie i równobrzmiącemi ustawami ustalony. Tymczasem na Węgrzech podwyższenie kontyngentu uchwalono **ustawą** na lat **12**, a w Austryi w drodze **rozporządzenia** na **jeden** rok.

Takie łamanie ustawy wywołuje też smutne następstwa. Podczas gdy dotychczas płaciła od swych długów 4 do 4½ procent, to za obecną pożyczkę żąda konsorcyum rotszyldowskie **5½ procent**, nie mówiąc o kilkuprocentowej stracie na kursie. Pod względem wysokości procentów Austrya spadła już do poziomu Chin i Bułgaryi. Absolutyzm ma krótki oddech: nie na długo i nie tanio dadzą mu banki pieniądze. Może § 14 „rządzić" w Austryi tak długo, dopóki ma się powolne sługi w komisyach „konstytucyjnych" i w bankach, ale parlament i w tym kierunku będzie musiał zrobić porządek.

W piekle wychodźców galicyjskich.

(Od umyślnie wysłanego sprawozdawcy „Naprzodu").

Mysłowice, 22 marca.

Jadę do Mysłowic; już od Krakowa pociąg wypełniony emigrantami. Wszyscy do Ameryki; mówię im, że tam bezrobocie, otrzymuję odpowiedź krótką:

— Trudno!

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

34 Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

— Jesteśmy tak nieszczęśliwi, że zmuszona jestem spełniać obowiązki służącej, idę obecnie do Bellache po ziarna.

— Nie macie go w Cing-Cygne? — zdziwił się dozorca.

Marta nie odrzekła nic. Poszła do Bellache i gdy przyszła prosiła Beauvisage dać jej nieco nasion na zasiew mówiąc, że przychodzi z rozkazu p. d'Hauteserre, który chce odnowić gatunek zboża. Gdy Marta poszła nadszedł dozorca z Gondreville, który interpelował po co Marta tam była. Na szósty dzień Marta, która po tym wypadku stała się rozważną, już po północy wyruszyła z domu, obarczona wiktuałami, by uniknąć spotkania ze strażą, pilnującą w sposób zupełnie niedwuznaczny lasu. Pewnego dnia, w którym po raz już trzeci zaniosła jedzenie do lasu Marta, po powrocie do zamku, zaskoczona była wrażeniem, jakie uczyniły na niej odczytywane na głos przez księdza zeznania oskarżonych, zamieszczone w sprawozdaniu z toczącego się właśnie procesu. Martę ogarnął nagle przestrach. Poprosiła księdza Goujet o chwilkę rozmowy na osobności i kazawszy mu przysiądz, że nie zdradzi tajemnicy, pokazała mu zachowany fragment listu Michu, przywiodła mu z pamięci cały jego tekst i odkryła istnienie skrytki, w której był zamknięty senator. Ksiądz zapytał z punktu, czy Marta zachowała jakie listy męża, pozwalające sprawdzić autentyczność jego pisma. Marta udała się przeto na folwark, gdzie odnalazła pismo męża, któreby mogło świadczyć przed trybunałem. Gdy jednak wróciła do Cing-Cygne, ksiądz Goujet i siostra jego w międzyczasie znaleźli się już na liście oskarżonych i byli zmuszeni do natychmiastowego udania się do Troyes; tak więc wszystkie osoby, które brały ten, czy inny udział w dramacie, nie wykluczając tych, którzy byli wprost figurantami, znalazły się pewnego dnia na jednej scenie, na której miał być rozstrzygnięty los dwóch rodzin.

Zręczność obrony uderzała wszystkich. Sędziowie, przysięgli, sala audyencyonalna, wszyscy pojęli łatwo, że zwycięstwo będzie sporne i że walka będzie gorącą. Zdawało się, że Bordin i Granville przewidzieli wszystko. Niewinność powinna być wykazana jasno i wyraźnie. Obowiązkiem też obrońcy jest przeciwstawić historyę wiarygodną historyi niewiarygodnej oskarżenia. Dla obrońcy, który patrzy na swego klienta jak na osobę niewinną, oskarżenie jest bajką. Indagacya, której zadośćuczynili de Simeuse'owie i d'Hauteserrowie wystarczyła, by pokierować sprawę na ich korzyść. Jak dotąd wszystko szło dobrze. Lecz indagacya Michu była znacznie gorszą i od niej dopiero rozpoczęła się walka. Zrozumiano wówczas dlaczego p. de Granville wolał zarezerwować dla siebie obronę sługi, a nie panów. Stał się jednak wypadek, który zmieszał wszystkie szyki. Nazajutrz po wielkim przemówieniu Granvilla, spotkano na drodze do Troyes o godzinie 5 rano senatora, którego podczas snu jego jacyś nieznani ludzie uwolnili z więzienia; senator nic nie wiedział o toczącym się procesie i że imię jego stało się sławne w Europie — oddychał natomiast pełną piersią, rozkoszując się wolnym dopływem powietrza. Człowiek ten, który był osią dramatu, gdy poinformowano go o tem, co się działo był niemniej zdziwiony od tych, którzy się dziwili, że go spotykali. Dano mu powóz pewnego dzierżawcy i niebawem Malin spadł niespodzianie do Troyes i stawił się u prefekta. Prefekt zawiadomił natychmiast prezesa sądu, komisarza rządowego i prokuratora, którzy stosownie do opowiadania księcia de Gondreville, zarządzili aresztowanie Marty, podczas gdy dyrektor sądu formułował i motywował na piśmie odnośny dokument. Pannie de Cing-Cygne, która uwolnioną była za kaucyą, przerwano również jeden z jej rzadkich ostatnimi czasy momentów snu, kojącego skołatane nerwy; stawiono ją przed oblicze prefekta dla indagacyi. Wydany został i wysłany do więzienia rozkaz izolacyi uwięzionych, a nawet zabroniono na widzenie się z nimi adwokatów. Zgromadzona o godzinie 10 w sali audyencyonalnej publiczność, dowiedziała się, że sesya sądowa odłożoną została do godziny 1 po południu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W **Trzebini** dworzec zatłoczony: Polacy, Rusini, Moskale. Twarze biedne, stroskane, zalęknione. Boją się każdego; otwierając tobołki, oglądają się nieufnie naokół. Zjawia się agent, na twarze wychodźców padł błysk jasny. Cisną się wokół agenta, słuchają jego słów z skupieniem, nabożeństwem. — Jak bolesna ta ślepa ufność do ludzi, którzy ich tak często wyzyskują! Pociąg wiedeński zabiera emigrantów z Królestwa do Czech; rzucają się w przerażeniu, by im pociąg nie uciekł. Jak garść szarej ziemi, miotanej wichrem, gromadka ich przebiega od wozu do wozu, byle się gdzieś umieścić. Wsiedli.

Od Trzebini do Mysłowic wzdłuż toru wykwitły krwawe kwiaty i czerwone stroje chłopów ruskich. **Pieszo, żebrząc o kawałek chleba**, wracają do kraju. Dziwnie tragicznie wyglądają ci wygnańcy dobrowolni u zbiegu trzech cesarstw, tuż pod Mysłowicami.

W Mysłowicach

jakby wędrówka ludów; ulicą tłoczy się tłum barwny, jakby tu urządzano wystawę polskich i ruskich strojów, przetykanych błyszczącemi „pikelhaubami" policyantów. Tłum taki, że trzeba się przepychać. Pod ścianami kufry, kosze tobołki, na błocie. Na nich **dzieci, kobiety**; obok stoją mężczyźni. Tak spędzili już **kilka dni i nocy**; mieszkańcy Mysłowic pędzą ich od swych domów. Znajdzie się czasem wyjątkowo litościwy dom, da przytułek: w kuchni jakiegoś Niemca spało 23 ludzi. Ale ta litość, to wyjątek.

Ten kilkutysięczny tłum wypełnił szynki, zajazdy, stajnie, szopy; większość została na ulicy. Czeka na jakieś ocalenie cierpliwie, jak tylko nasz chłop zdoła. Pieniędzy nie mają, by zapłacić za nocleg; a i ten nocleg nie lepszy. Śpią **na gołej ziemi**, w barakach, cuchnących terem; przynajmniej deszcz na nich nie leje. Opowiadają sobie, że ktoś **umarł z głodu**, ale nie wiedzą pewnie.

Posuwam się ulicą; tłok rośnie: to poczta i biuro pracy (Arbeiterzentrale). Wchodzę na pocztę; ciśnie się grupa dziewcząt z bocheńskiego, czekając na pieniądze z domu na powrót. Niewiedzą, kto je wysłał, a bez tego urzędnik pieniędzy nie wyda. Próbuję pośredniczyć i po wielkich ceremoniach dziewczęta otrzymują pieniądze. Okazuje się, że za mało; dopłacamy z urzędnikiem Towarzystwa emigracyjnego brak, kupujemy im bilety. Co za radość, że wrócą! Ale coby było, gdyby pieniędzy nie wydano?

Przyjechały na wezwanie agenta Frankego; miał je zawieźć do Danii. Od wtorku czekały **bez grosza**, żyjąc zapasami z domu. Dały agentowi 15 marek, lecz ruscy chłopi zapłacili więcej (jako napiwek) i agent ich zabrał.

Koło „biura pracy" ścisk największy. To graniczny urząd pośrednictwa pracy; głosi tablica, że każdy znajdzie pracę, kto się tu zgłosi. Ale tajemnicy biur nie można zbadać; **urzędnicy nie chcą odpowiadać**, chcąc się pozbyć ciekawego.

Na dziedzińcu tłum czekających. Zaczepić kogoś pytaniem, a w tej chwili gromadzi się tłum, bo myślą, że to agent, szukający ludzi. Dają im tu obiad, nocleg, odsyłają nawet niekiedy do domu. Ale to

kropla w morzu.

Wielu sprzedaje ubranie, obuwie, by kupić kawałek chleba. Jedzą po bułce dziennie, a i na to wielu niema pieniędzy. Osłabieni, choćby dostali pracę, nie będą mogli pracować. Powracający z robót opowiadają, że ich **bito**, że na pożywienie otrzymywali zgniłe ziemniaki.

Co krok, to inny obraz. Wykwita przedemną gromada ruskich chłopów; radzą, jakby wrócić. Brak im kilku koron. Jedna z kobiet ze łzami prosi, by jej kupić **jedzenia dla dziecka**. Ma pieniądze, ale te wystarczą zaledwie na drogę, a chce wrócić koniecznie.

— Dokąd jedziecie?

— Do Zborowa.

Pod ścianą matka z dwojgiem dzieci; maleństwa z płaczem krzyczą: „jeść!"

Kupuję trochę bułek, daję dzieciom; rzucają się na nie z chciwością. Starsi otoczyli je kołem, patrzą, pytając tylko: „dobre?"

Z drugiej strony biuro (Grzondziela), nowy tłum; wszyscy z wschodniej Galicyi. Przyjechali tu **17 marca**, wezwani przez biuro „Marie Behrens, Gewerbsmässige Stellevermitlerin, Hannover, Gr. Packhofstrasse 24". Wezwanie drukowane na maszynie po polsku. Mają się stawić w Mysłowicach, zabierze ich agent, buchalter tej firmy Paweł Pölltner. Stawili się; agent zapiacił im nocleg i

ulotnił się bez śladu.

Czekają od 17 marca, błąkając się o głodzie; ostatnią noc zapłaciło im biuro Grzondziela. Większość **nie ma co jeść.** Chwytają za ręce, pod nogi, żebrząc o kawałek chleba. Posyłam do piekarni po chleb, przynoszą go, jak świętość, dzielą się sumiennie. Wychodzimy z dziedzińca na ulicę, bo agenci biura spostrzegli mnie, nie pozwalają stać na dziedzińcu.

Sypią się **groźby na biuro**, które ich oszukało; gdyby dostali agenta w swe ręce, zabiliby. Ostrzegam przed następstwami, ale czy to pomoże? — W rozpaczy nikt nie zważa. Pokazują mi dzieci, których **matka odbiegła**; głód ją męczył, zostawiła dzieci sąsiadce i uciekła. Tam mąż opuścił żonę z dziećmi; poszedł szukać chleba i nie wrócił.

W Rynku znowu czerwone stroje Rusinów, cisną się do jakiegoś sklepu, chciwie wpatrując się w wystawę; na wystawie — chleb. To piekarnia. Dla nich tajemnica szczęścia. Nagle pada na nich

strumień wody.

To dowcipni chłopcy miejscowi zabawiają się. Wpadają gromadą na dzieci i kobiety, **bijąc je kułakami.** Biedne ofiary już **tydzień spędziły na Rynku**, siedząc na swych tłumokach.

Wszystkich wygnała z domu nędza. Ruszyli wcześniej, niż zwykle, a roboty rolne w tym roku się opóźniają. Wytworzył się **nadmiar ludzi**, w którym biura mogą wybierać dowolnie. To też zostawiają słabych mimo kontraktów. Praktykowany przywóz nadwyżki w ludziach na wszelki wypadek w tym roku wydał fatalne skutki. **Nadużycia stały się regułą.** Jak mnie objaśniono, w zarządach głównych w Berlinie nie mają pojęcia o tem, co się dzieje na pograniczu. Tu nie znaczą już nic opóźnienia robotników z powodu trudności emigracyjnych; nikt nie zważa na stronę prawną, na umowy. Na tym

ludzkim jarmarku

obniża się cenę towaru dowolnie: głodny i zmęczony robotnik pójdzie do pracy za wszelką cenę. Do pewnego dworu zgodzono ludzi z Królestwa za 60 fenigów dziennie; 14 godzin pracy, od 5 i pół rano do 7 i pół wieczorem, z półgodzinną przerwą na obiad: na śniadanie przerwy niema. Jechali wszyscy; nie zważali na ostrzeżenie biur, urzędów, nie dowierzali im zresztą. I teraz, dając objaśnienia, proszą, by w jakiś sposób zmusić agenta do zjawienia się, a wszystko będzie dobrze.

Główna fala jednak już przepłynęła, ruch się przesilił. To, co widzimy, jest cząstką zaledwie. Nic dziwnego, że niewiele mogą to zdziałać usiłowania dwóch urzędników Tow. Emigracyjnego, ani p. F i g w e r a, przedstawiciela austryackiego konsulatu z Wrocławia, który umyślnie tu zjechał. Ludzie ci czynią, co mogą. Bez pomocy rządu i społeczeństwa nie zmyją tej plamy, tego

krwawego wyrzutu

na sumieniu państwa i całego społeczeństwa.

Wracam do dworca; ulice opustoszały. Kto mógł, za ostatni grosz wyżebrał jakiś kąt pod dachem. Ale pod dworcem tłumy; pakunki przybrały dziwny wygląd. Podchodzę: to ludzie śpią skuleni na swych tłomokach. Z dworca ich wypędzono.

Czuję na sobie czyjeś badawcze spojrzenie; oglądam się: policyant. Śledzi mnie podejrzliwie, myśląc, że to jakiś pokątny agent. Tak było zresztą przez całą wędrówkę.

Wracam; z drugiego przedziału wagonu słyszę wesołe głosy powracających, cieszących się, że uciekli z tego piekła. W uszach brzmi kontrastowo prośba pozostałych: dajcie nam chleba, pieniędzy na powrót.

Nim przyjdzie pomoc rządowa, trzeba tych ludzi ocalić od czynów rozpaczy, głodu.

* * *

Poseł dr Diamand na skutek depeszy tow. K l e m e n s i e w i c z a interweniował w sobotę w namiestnictwie w sprawie niedoli emigrantów w Myślenicach, Oświęcimiu i Boguminie.

Do ministra Heinolda wysłali krakowscy posłowie socyalistyczni następującą depeszę:

„Eksc. baron Heinold, Wiedeń. W Boguminie, Oświęcimiu i Szczakowej-Mysłowicach oczekują od tygodni tysiące austryackich emigrantów na pracę. **Głód i epidemiczne choroby** szerzą ogromne wśród nich spustoszenie. Prosimy o wysłanie delegacyi, wyposażonej w **finansowe środki** celem usunięcia tej masowej niedoli. Daszyński, Klemensiewicz, dr Marek, dr Bobrowski."

Skutkiem powyższego telegramu odniósł się minister Heinold do ekspozytury policyi w Szczakowej, żądając telegraficznej relacyi, którą odwrotnie wysłano.

Minister w porozumieniu z namiestnictwem, gdzie interweniował poseł dr D i a m a n d, zarządziło **wysłanie urzędnika** celem udzielenia pomocy głodującym emigrantom oraz wydania kart jazdy, celem odesłania do domu tych robotników, którzy pracy nie znaleźli.

W sprawie tej bawił w Mysłowicach poseł K l e m e n s i e w i c z, który rozdał z zebranych na ten cel funduszów 39 kor. między głodujących. Zebrane przez niego na miejscu materyały rzucają ciekawe światło na „opiekę" austryackiego rządu nad własnymi poddanymi. Wina „Arbeitercentrali" w tej całej sprawie nie jest tak drobną, jak to przedstawia w niedzielnym numerze poseł S r o k o w s k i. W najbliższym numerze podamy szczegółowe wyjaśnienie.

Po wyborach w Bułgaryi.

Wybory do sobrania, które się odbyły 8-go marca, dały r e z u l t a t następujący: **Rząd** otrzymał w S t a r e j 95 mandatów, zaś w nowo zdobytych prowincyach 32, razem **127. Opozycya** zdobyła w starej Bułgaryi i nowej **118** m a n d a t ó w, w tej liczbie **20** m a n d a t ó w s o c y a l i s t y c z n y c h (po 10 na każdą z dwóch frakcyj bułgarskiej socyalnej demokracyi). 2 mandaty jeszcze mają być obsadzone. W nowych prowincyach opozycya zdobyła 8 mandatów (demokraci).

Zachodzą d w a p y t a n i a: czy rząd będzie się mógł utrzymać przy tak marnej większości i w czem tkwi przyczyna zmniejszenia się liczby mandatów socyalistycznych (było ich [illegible] w ostatnich wyborach).

Pytanie pierwsze. Jak widzimy, większość rządowa wynosi 9 mandatów. Zważmy jednak, że od tej większości należałoby odliczyć 9 mandatów ministrów i 1 prezydenta. Poza tem do rządowych mandatów zaliczyliśmy 13 mandatów młodotureckich (z nowych prowincyj). Sytuacya dla rządu ogromnie niepewna, opozycya jest zbyt potężną. Rząd jednak postanowił pozostać przy sterze — po konferencyach z ambasadorami: rumuńskim, austryackim i tureckim.

Pytanie drugie. Wyniki wyborów niewątpliwie oznaczają przesunięcie się n a p r a w o. — Wzrośli demokraci i związkowcy włościańscy (pierwsi o 6, drudzy o 3 mandaty) i im podobni, lecz socyaliści obu kierunków stracili 21 tysięcy głosów i 17 mandatów. Przyczyn sporo. Główna — powiada tow. Janko Z a k a z o w — tkwi w tem, że rząd rozwinął ogromny teror, skierowany wyłącznie przeciw naszej partyi; podczas gdy akcya demokratów i pozostałej opozycyi mogła się spokojnie rozwinąć w całej pełni. Następnie wzrosła liczba biorących udział w głosowaniu; przez to wzrósł kwocyent wyborczy, dający przy proporcyonalnych wyborach mandat i nasi kandydaci zostali poniżej kwocyentu. Następnie dużo niepewnych wyborców głosowało za nami poprzednim razem pod bezpośredniem wrażeniem porażki wojennej; obecnie ci niepewni odpadli, głosując np. na demokratów, którzy energicznie zwalczali socyalistów, twierdząc, że ci nic w rządach zmienić nie mogą, bo w nowym rządzie nie zechcą wziąć udziału. Dużo zaszkodził także rozłam.

Wogóle należy zważyć, że poprzednie wybory odbyły się w warunkach zupełnie wyjątkowych. Młoda partya nie jest w stanie utrzymać nagle zdobytego olbrzymiego stanu posiadania, 37 mandatów i 107 tysięcy wyborców (p i ą t e j c z ę ś c i wszystkich wyborców). Charakterysty-

czne, że w nowych prowincyach socyalna demokracya już się zagnieździła, zdobywając 1560 głosów.

Walka o „home rule“.

Powstania w Ulster.

Londyn. Wielu oficerów odkomenderowanych do prowincyi Ulster miało **zrezygnować.** Gdy pułk konnicy stacyonowany w Curragh otrzymał rozkaz odmaszerowania, oświadczyli oficerowie, iż raczej **zdejmą mundur,** niż walczyć będą przeciw Ulster. Na to pułkownik zatelegrafował do Londynu, poczem o północy zeszła się rada ministeryalna ze współudziałem naczelnego komendanta wojska angielskiego. Skutek tej narady był ten, iż rano nadszedł telegram do Curragh, w którym oficerom pozostawiono wybór: albo natychmiast odmaszerować, albo też skwitować ze służby bez prawa do pensyi. Jak słychać, **kilkuset oficerów złożyło rezygnacyę.**

Londyn. Z Belfast donoszą, iż przybył tam torpedowiec, który wysadził na ląd 150 żołnierzy.

Konferencye.

Londyn. Marszałek polny lord Robert przyjęty był na audyencyi przez króla, potem powołano go do ministerstwa wojny, gdzie miał dłuższą rozmowę z ministrem.

Wedle doniesień z Curragh w Irlandyi rozkaz wymarszu konnicy **odwołano** z powodu prośby oficerów o zwolnienie ze służby.

Londyn. Minister marynarki odbył z ministrem wojny konferencyę. Następnie minister wojny udał się do króla na audyencyę, która trwała godzinę. Oprócz tego inni ministrowie konferowali czas dłuższy.

Carson znajduje się w domu Craigsa, otoczony uzbrojonymi ochotnikami. Wedle wiadomości z Carricfergus, przybyło tam z Dublinu 100 żołnierzy. Mają oni wzmocnić straż około zamku, w którym znajdują się wielkie zapasy broni i amunicyi.

Nowe wybory?

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ zamieszcza z Londynu wiadomość, iż przesilenie, które wywołał „homerule“ oceniają w Anglii **bardzo poważnie.** Pewna wysoka osobistość polityczna wyraziła się o tem w sposób następujący: „Sądzę, iż sprawa tak dalece dojrzała, że rzeczywiście Wielka Brytania stoi przed alternatywą: albo **rozwiązać Izbę niższą, albo dopuścić do wojny domowej.** Możliwe jest, że mieszkańcy Ulsteru **nie poddadzą się ustawie,** którą uchwalił obecny parlament. Natomiast gdyby po rozpisaniu nowych wyborów większość Anglików oświadczyła się za ustawą, Ulster musiałby się poddać. Wiadomość, jakoby król dążył do kompromisu w kwestyi Ulsteru i chciał założyć „veto“ przeciw ustawie uchwalonej już trzykrotnie przez Izbę niższą, uważam za **nie prawdziwą,** gdyż na ten wypadek odbywałyby się wybory pod hasłem: za lub przeciw koronie, a klęska rządu narażiłaby na szwank stanowisko korony.

Pogotowie wojskowe w Anglii.

Londyn. Minister wojny Seely zamierzał wygłosić wczoraj mowę w Heanor, jednak sprawy urzędowe nie pozwoliły mu wyjechać z Londynu. W zastępstwie ministra wygłosił mowę sekretarz jego poseł Godfrey Collins. Wskazał on, że jest obowiązkiem wszystkich popierać władzę państwową w przeprowadzeniu jej zadań. Oporni tym dążeniom władzy państwowej będą **surowo karani.** Słychać, że trzymane są **pociągi w pogotowiu,** celem przewiezienia 10 tysięcy żołnierzy do Glasgowa i innych portów, z których żołnierze będą wysłani do Irlandyi.

Londyn. Minister marynarki odbył wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów. Arcybiskup z Canterbury odbył konferencyę z prezydentem ministrów, poczem obaj udali się na posłuchanie do króla, które trwało dwie godziny. Na audyencyi tej był także obecny marszałek polny French.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo robotnicze w Afryce południowej. Wedle nowego podziału okręgów wyborczych w angielskiej kolonii południowo-afrykańskiej przypadło na parlament Transwaalu 45 mandatów. — Dotąd na 23 mandatów miała partya pracy 3; teraz na 45 mandatów zdobyła **23,** tak, że ma w parlamencie 1 głos większości.

Po zamachu w Paryżu. Pani Caillaux podczas przesłuchania w sądzie oświadczyła, że zawsze interesowała się żywo publiczną działalnością męża. Kiedy przed dwoma laty prowadzono przeciw niemu walkę i atakowano go z powodu odstąpienia części Konga, które jakoby miał odsprzedać Niemcom, oszczerstwa te oburzyły ją do żywego, a wobec uczciwości męża poruszyły ją i wzburzyły do głębi.

Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Berlina, iż minister spraw wewnętrznych Dallwitz mianowany został namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Ministrem spraw wewnętrznych został dotychczasowy prezydent Prus Wschodnich Windheim.

O prawo wyborcze kobiet w Ameryce. Wiadomo, że w niektórych stanach Ameryki północnej mają kobiety czynne i bierne prawo głosowania do kongresów (parlamentów) stanowych; nie mają jednak tego prawa do kongresu centralnego w Waszyngtonie. Obecnie w senacie postawiono wniosek o zmianę konstytucyi przez przyznanie kobietom prawa głosowania. Senat 35 głosami przeciw 34 wniosek **odrzucił.** Rozstrzygnięcie zapadło **jednym** głosem większości, ale do przyjęcia wniosku potrzebną była większość $^2/_3$ głosów.

Z TEATRU.

„Książę niezłomny“ Calderona, w tłómaczeniu J. Słowackiego.

(h) Wznowienie „Księcia niezłomnego“ nie zdołało jakoś pociągnąć publiczności; na sobotniem przedstawieniu teatr świecił pustkami. Albowiem nie tak dawno, jak „Księcia niezłomnego“ grano w Krakowie; publiczność zbyt dobrze jeszcze ma w pamięci dekoracye tego dramatu, namalowane przez Karola Frycza, zbyt dobrze pamięta w roli tytułowej p. Mielewskiego, który postać Księcia niezłomnego zaliczyć może do swych najlepszych kreacyi, oraz p. Solską jako pełną uroku Feniksanę. Z ról o nowej obsadzie wymienić należy Muleja, którego p. Wacław Nowakowski zagrał bardzo dobrze. P. Noskowski pięknie odśpiewał pieśń niewolników, ale tłum niewolników niewiadomo dlaczego nie pracował w ogrodzie, lecz stał nieruchomo na scenie; reżyserya powinna to zmienić.

KRONIKA.

Poniedziałek 23 marca.

Nowiny krakowskie.

Uroczysty poranek, poświęcony rewolucyi marcowej, urządza Komisya Ośw. w niedzielę 29 b. m. o godz. 10 ½ rano w sali Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II. p.). Odczyt

JACK LONDON.

NOS DLA KRÓLA.

NOWELA.

1

O świcie historyi Korei, kiedy panująca w niej cisza i spokój w zupełności usprawiedliwiały jej nazwę historyczną „Czo-Sen“, żył w niej pewien działacz państwowy, nazwiskiem Ji-Chin-Czo. Był to człowiek wielkiego talentu i — któż wie? — może nie głupszy od dzisiejszych mężów stanu... Ale w przeciwieństwie do swych kolegów w innych krajach, Ji-Chin-Czo siedział w więzieniu. Nie za to siedział, że roztrwonił pieniądze państwowe, a za to, że roztrwonił ich zbyt wiele. Nadmierność jest zawsze szkodliwą, nawet w złodziejstwie należy zachować miarę, a właśnie ta nadmierność doprowadziła go do tak przykrego położenia.

Dziesięć tysięcy wianuszków złotych monet winien był Ji-Chin-Czo rządowi swemu i za to teraz siedział w więzieniu w oczekiwaniu kary śmierci. W rozpaczliwem położeniu swem jedną miał tylko prerogatywę: oto miał wiele czasu na rozmyślania... To też rozmyślał aż do znużenia. Raz zawezwał do siebie więziennego dozorcę i tak rzekł doń:

— Najdostojniejszy człowieku, widzisz przed sobą najnieszczęśliwszego ze śmiertelników! Ale to wszystko można zmienić: wypuść mnie tylko dziś w nocy na jedną godzinę. I tobie to również przyniesie szczęście: obiecuję ci prędki awans i stanowisko dozorcy nad wszystkiemi więzieniami Czo-Senu.

— Cóż to za kpiny! — huknął dozorca. — Człowiek ten jest w przededniu śmierci, a prosi, aby go wypuszczono na godzinę! Zapomniałeś chyba, czy co, człowieku, że mam ja zacną matkę-staruszkę, nie mówiąc już o przezacnej żonie i kupie dzieci małoletnich. Jesteś, poprostu mówiąc, nicpoń, jeżeli śmiesz mi robić takie propozycye!

— Od świętego grodu aż po granice ośmiu brzegów niema miejsca, gdzie mógłbym się ukryć — rzekł na to Ji-Chin-Czo. — Natura obdarzyła mię rozumem, ale jakiż mam pożytek z tej swojej mądrości... w więzieniu? Gdybym był, dajmy na to, na wolności, tobym mógł wystarać się o te pieniądze i wrócić je swemu rządowi. Jest przecież na świecie taki nos, który może mię wybawić od wszelkich opresyj...

— Nos?! — zawołał dozorca.

— Nos! — odparł spokojnie Ji-Chin-Czo. — Przedziwny, zaiste, to nos — dalibóg w najwyższym stopniu interesujący!

Dozorca aż zaklaskał w ręce ze zdumienia.

— Doprawdy, żartowniś z ciebie, panie! — zachichotał. — I pomyśleć tylko, że taka dowcipna głowa musi spaść pod mieczem katowskim!

Z temi słowy obrócił się i odszedł.

Ale koniec końcem, jako człek tyleż łagodnego serca, co i tępawy — skoro nastała noc, wypuścił Ji-Chin-Czo na wolność.

Ji-Chin-Czo udał się wprost do gubernatora i ściągnął go z łóżka.

— Albom ja nie gubernator, albo jest to Ji-Chin-Czo... — zawołał gubernator. — Jakim cudem znalazłeś się tutaj, gdy powinieneś siedzieć w więzieniu w oczekiwaniu kary śmierci.

— Upraszam Waszą Światłość wysłuchać mnie — odezwał się Ji-Chin-Czo, osunąwszy się na stołeczek przy łóżku i zapalając swą fajeczkę. — Zmarły człowiek jest już bezużyteczny. A ja — jak gdyby jestem zmarły, więc nie jestem potrzebny ani rządowi, ani Waszej Światłości, ani samemu sobie. Ale jeżeli Wasza Światłość, że się tak wyrażę, wypuści mnie na wolność, to...

— Jest to niemożliwe! — zawołał gubernator. — Przecieżeś ty został skazany na karę śmierci!

— Wasza Światłość niech raczy to zrozumieć, że jeżeli ja zwrócę dziesięć tysięcy sznurów złota, to rząd mi daruje — ciągnął dalej Ji-Chin-Czo. — I oto, gdyby tak Wasza Światłość wypuściła mnie na wolność na kilkanaście dni tylko, to byłbym w stanie zapłacić rządowi swój dług i stać się użytecznym Waszej Światłości! O! Byłbym bardzo pożytecznym Waszej Światłości!

— A czy masz może jaki plan, przy pomocy którego spodziewasz się wydostać te pieniądze? — zapytał gubernator.

— Owszem — odparł Ji-Chin-Czo-

— Tedy przyjdź do mnie jutro w nocy i wyłóż mi swój plan, a teraz chcę spać — rzekł gubernator i znowu począł chrapać.

Następnej nocy Ji-Chin-Czo znowu otrzymał urlop od dozorcy więzienia i bezzwłocznie udał się do gubernatora i zbudził go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wygłosi tow. poseł **I. Daszyński.** W dziale muzyczno-deklamacyjnym — Lutnia robotnicza (chór), p. Bodnicka (śpiew), Michalczykówna (skrzypce), Żarski, art. teatru m. (deklamacya), Jakobsonówna (fortepian) itd. Bilety po 20 hal. w Związku.

Kraków w styczniu 1914. Wedle sprawozdania miejskiego biura statystycznego Kraków w styczniu 1914 liczył 164.171 mieszkańców (81.150 mężczyzn, 83.021 kobiet). Wojska było 9384, małżeństw 144, urodzin 402, skonów 340. Chorób zakaźnych było: 19 wypadków tyfusu, 85 szkarlatyny, 30 dyfteryi, 24 kokluszu, 1 dyzynteryi.

Rozdział wsparć dla bezrobotnych. Od dnia dzisiejszego przyjmuje komisaryat obwodu III. zgłoszenia bezrobotnych, zamieszkałych w dzielnicy VII. i VIII. o zasiłki z zapomogi rządowej w kancelaryi przy ul. Krakowskiej 53 (nie, jak dotąd, w kancelaryi przy ul. WW. Świętych 6). Osoby interesowane mają się odtąd zgłaszać tylko do komisaryatu obwodu III. przy ul. Krakowskiej 53 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 do 12 i od 5 do 6 po południu.

Rada miasta Podgórza. We wtorek 17 bm. odbyło się posiedzenie Rady, na którem burmistrz p. Maryewski, jako poseł sejmowy zdał sprawę z czynności swych w sejmie, omówił uchwaloną reformę wyborczą i regulacyę płac nauczycieli. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości, poczem zamianowano honorowymi obywatelami miasta (które za kilka miesięcy zakończy samoistny byt!) namiestnika Korytowskiego, prezydenta dra Lea i szefa sekcyi Gałeckiego. Tow. dr Bobrowski w drodze interpelacyi zwrócił uwagę na pomijanie przez komitet kościelny rękodzielników miejscowych; roboty potrzebne dla kościoła oddaje się zamiejscowym rękodzielnikom lub każe wykonywać strażakom pożarnym! — Następnie zażądał od burmistrza, by odniósł się do Wydziału „Sokoła“ celem usunięcia z programu przedstawień filmów z życia bandytów i szpiclów policyjnych w rodzaju Arsena Lupina, Sherloka Holmesa i t. d. jako szerzących demoralizacyę i wszczepiających w młodocianych widzów kult dla bandytyzmu. Dalej wytknął nadużycia inspektora policyi Salza, który używał służbowych policyantów do zbierania siana na swych łąkach. Nakoniec omówił tow. dr Bobrowski panującą w Podgórzu wskutek braku pracy nędzę i zgłosił kilka wniosków nagłych domagających się przedłożenia namiestnictwu memoryału z żądaniem znacznego zwiększenia zapomogi dla głodnych, natychmiastowego rozpoczęcia robót państwowych (domy dla kolejarzy) i gminnych (budowa strażnicy pożarnej i łaźni ludowej). Żądanie to ma przedstawić dotyczącym czynnikom osobna deputacya. — Wnioski nagle uchwalono, do deputacyi wybrano: burmistrza Maryewskiego, dra J. Aronsohna, tow. Bobrowskiego, dra Emilewicza i dyr. Rollego. Następnie załatwiła Rada porządek dzienny, obejmujący między innemi sprawozdanie sanitarne, po raz pierwszy wydane drukiem, a napisane przez naczelnego lekarza miejskiego dra Służewskiego.

Kłopoty z wieżą maryacką. W sprawie wieży maryackiej, którą niedawno odnawiano, okazało się, że bania była złocona tak kiepsko, że złoto zczerniało, a nadto chorągiewka na głównej wieży przechyliła się, wskutek czego rusztowanie musi być prowadzone aż do samej góry. Sama budowa tego rusztowania będzie kosztować około 5000 koron.

Straszny wypadek przy pracy. W wapienniku Libana i Ehrenpreisa w Podgórzu zginął w sobotę rano robotnik Andrzej Mernik, przywalony głazem, który mu roztrzaskał czaszkę. Śp. Mernik osierocił czworo dzieci. Wstrząsającą była scena, gdy nie wiedząca o śmierci ojca przyszła doń z obiadem 12-letnia córeczka i zastała już tylko stygnące zwłoki ojca. Mernik miał lat 48. Kto ponosi winę tego strasznego wypadku, powinno ustalić śledztwo sądowe.

Szpieg wojskowy złodziejem. Aresztowany niedawno pod zarzutem szpiegostwa Pilczewski okazuje się także oszustem i złodziejem. Architektowi p. T. podczas rozmowy wyciągnął zegarek, a ze stowarzyszenia „Strzelec“ pokradł szable i mauzery.

Wieczór Ibsenowski, urządzony we czwartek w Związku rob., zgromadził pełną salę słuchaczy. O twórczości Ibsena wygłosił odczyt p. K. Czapiński. P. Szpak, artystka teatru miejskiego, oraz p. Strojek odczytali kilka fragmentów z „Nory“, „Wroga ludu“ itp. Pani Szpakowej ofiarowano bukiet kwiatów i, ze względu na kończący się sezon, publicznie podziękowano w imieniu Uniw. Ludowego za wielokrotny chętny udział w różnych wieczorkach i porankach; publiczność ze swej strony odezwała się gorącymi oklaskami. P. M. Zarankówna, znana artystka-śpiewaczka, odśpiewała pieśń Solwejgi (na żądanie słuchaczy dwukrotnie); przy fortepianie p. Z. Kulczyńska. P. Hermann, bardzo lubiany i ceniony u nas skrzypek, odegrał liryczne fragmenty Griega; przy fortepianie p. Dygas.

„Nędza austryacka“ (polityka gospodarcza Austryi), — na ten temat wygłosi odczyt tow. poseł **Marek** we czwartek 26 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Ze względu na ważny i aktualny temat Komisya Oświatowa wzywa towarzyszy do licznego przybycia na ten odczyt.

VI. koncert symfoniczny Tow. muz. odbędzie się w piątek 3 kwietnia z programem następującym: Symfonia V Beethovena; Wagner: „Cwałowanie Walkiryi“ oraz wstęp do „Śpiewaków norymberskich“, wreszcie Goldmarka koncert skrzypcowy, który z tow. orkiestry wykona młody utalentowany skrzypek p. Jan Wolanek. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po kor. 4, 3, 2 i 1·50 (z 10 proc. pod.).

Zwyczajne posiedzenie Tow. stomatologów polskich odbędzie się we wtorek 24 b. m. o g. 7-ej wieczorem w Instytucie stomatologicznym (Garncarska 11, I p.). Na porządku dziennym: 1. Sprawa wzajemnego stosunku Towarzystw stomatologicznych polskich: referenci: prof. dr Cieszyński ze Lwowa i prof. dr Łepkowski z Krakowa; 2. Dr Ludwik Grabczak: Wydzielanie wewnętrzne a jama ustna; 3. Dr J. Piątkowski: Zwichnięcie zębów i ich leczenie.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. Nowowybrany wydział towarzystwa ukonstytuował się na wtorkowem posiedzeniu, wybierając następujące prezydyum: prezes dr Stanisław Goliński, wiceprezesi: I. prof. T. Aksentowicz, II. dr Henryk Kunzek, III. prof. Józef Gałęzowski; sekretarze: I. arch. Witold Małkowski, II. red. Jan Grzywiński; skarbnik: Mieczysław Walczak.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Posiedzenie komisyi rozpoznawczej dla przyjęcia dzieł na wystawę na kwiecień, odbędzie się we czwartek 26 b. m. Ostatni termin nadsyłania prac na wystawę kwietniową jest 24 b. m.

Koncert poświęcony „Parsifalowi“, odłożony z 16 lutego, odbędzie się dnia 7 kwietnia. O zainteresowaniu tym wieczorem może świadczyć fakt, że pomimo odłożenia koncertu bez określenia nowego terminu w kasie Starego Teatru oddano zaledwie kilkanaście biletów.

Pomoc lekarska czy drwiny z życia ludzkiego? Z Podgórza donoszą nam o wypadku, który wśród kolejarzy wywołał silne wzburzenie: Dnia 7 bm. zgłosił się do lekarza kolejowego dra Piórki palacz Woda, który — jak na to skarżył się dwa dni przedtem przed kolegami — w drodze się przeziębił, miał dreszcze i gorączkę naprzemian, uczuwał kłucie w piersiach itp. mimo to przez dwa jeszcze dni starał się Woda pełnić służbę i dopiero gdy czuł, że go siły opuszczają, udał się do lekarza. Znany ze swego „ludzkiego“ obchodzenia się z kolejarzami dr Piórko osądził, że ma przed sobą nie człowieka chorego, lecz symulanta, nie uznał Wody chorym, lecz zapisał mu olej rycynowy (!) Kazał mu wypocząć przez 3 godziny (!) a następnie iść do służby. Biedny palacz, mimo iż na nogach utrzymać się nie mógł, na wyraźny rozkaz lekarza zgłosił się do służby, która — jak wiadomo — u palaczów na maszynie szczególnie jest ciężką. W dwa dni później pogorszyło mu się tak, że 9 bm. musiało Towarzystwo ratunkowe odwieźć go do szpitala, a dnia 13 bm. Woda, uznany przez Piórkę za zdrowego, już nie żył, osierocając żonę i dziecko. Nie możemy tu rozstrzygać, jaką p. Piórko postawił dyagnozę, widocznie jednak nie był Woda symulantem, skoro w parę dni po uznaniu go zdrowym, zmarł. P. Piórko cieszy się między kolejarzami opinią takiego lekarza, który kolejarzy traktuje przedewszystkiem jako symulantów. Względy służbowe i interes przedsiębiorstwa kolejowego stoją u p. Piórki widocznie na pierwszem miejscu, a dopiero na drugiem zdrowie kolejarzy. Znane są kolejarzom okólniki władz kolejowych nakazujące, by lekarze z całą surowością badali, czy kolejarze choroby nie „symulują“. Są na kolei lekarze, którzy, idąc przedewszystkiem za głosem sumienia i w myśl swego powołania, obchodzą się z chorymi kolejarzami po ludzku i okólnikami władz kolejowych się nie krępują, wiedząc, że są przedewszystkiem lekarzami. P. Piórko tych skrupułów widocznie nie żywi, jak świadczą o tem liczne skargi, podnoszone przeciw niemu przez kolejarzy. To też metoda, wedle której każdego prawie chorego traktuje się jak symulanta, wydaje tragiczne skutki.

Z Towarzystwa muzycznego. Staraniem „Koła amatorów“ odbędzie się w poniedziałek 23 bm. w wielkiej sali prób Tow. muz. wieczór muzyki kameralnej, na którym zostaną wykonane następujące utwory: 1) Haydn: kwartet smyczkowy, 2) Bach: sonata na skrzypce i fortepian, 3) Beethoven: kwintet fortepianowy. Będzie to pierwszy w Tow. muzycznem występ kwartetu p. Petersa. Wstęp dla członków Tow. z rodzinami bezpłatny. Początek o godz. 7 wieczorem.

Towarzystwo Przyjaciół dzieci urządza na swój dochód odczyt p. I. K. Iłłakowicz p. t. „Wrażenia z Anglii“. Prelegentka przebywała dłuższy czas w Anglii i miała sposobność zapoznać się z tamtejszymi stosunkami społecznymi. Odczyt odbędzie się we wtorek 24 marca o godz. 8 wieczór w sali Tow. Lekarskiego (Radziwiłłowska 8). Cena biletów: 1 K siedzące, 30 h stojące.

Punktualność kolejowa u nas święciła w sobotę tryumf opóźnienia. Pociąg do Wiednia odchodzi o 1·57. I rzeczywiście o tej godzinie pozamykano drzwi; zaczęliśmy czekać po galicyjsku, cierpliwie.

— Dlaczego nie jedziemy? — pytam konduktora.

— Czekamy na pospieszny pociąg ze Lwowa — brzmi odpowiedź.

Pociąg pospieszny przyjechał, pojechał, my czekamy, ni mniej ni więcej tylko godzinę. Bodaj to nasza punktualność.

Zamachy samobójcze. W sobotę dwie młode kobiety usiłowały pozbawić się życia. Około południa w domu przy ul. Konarskiego strzeliła do siebie 19-letnia Leokadya K, żona drukarza. Kula przebiła trzustkę i wątrobę. Pogotowie odwiozło nieszczęśliwą do szpitala, gdzie dokonano operacyi. Stan jej groźny. — Wieczorem w jednym z hoteli wymierzyła do siebie strzał rewolwerowy 19-letnia Anna Zofia M., krawcowa z Bochni. Kula ześliznęła się po żebrach i utkwiła pod skórą. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Pożar w arsenale wojskowym. W sobotę wieczorem zaalarmowano straż pożarną, iż pali się arsenał wojskowy przy ul. Rakowickiej. Na miejsce wyjechały trzy plutony straży. Okazało się, że w magazynach arsenałowych zapaliły się węgle w drewnianych szopach. Pożar, zagrażający zabudowaniom w pół godziny straż ugasiła.

Aresztowanie służącej. Aresztowano służącę Maryę. Wójtowicz; okradła ona swego chlebodawcę hr. T. Kradzież uprawiała systematycznie, zwłaszcza co do gotówki; szkoda wynosi ponad 3000 koron. Gotówki zabrała 120 kor.

Przychwycenie włamywaczy. Bosak, 19 lat, Góralczyk, 17 lat, włamali się do właściciela biura stręczenia pracy Gołębia 8, p. Figlera. Spłoszył ich p. Figler, który właśnie nadszedł. Złodzieje uciekli przez okno, zdołano ich jednak przychwycić.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego

Poniedziałek: „Pigmalion“.
Wtorek: „Hamlet“.
Środa po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Środa wieczór: „Książę niezłomny“.

Nowiny lwowskie.

Posiedzenie komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem w lokalu organizacyi politycznej (Rynek 8, I. p.).

Zmarł tow. Jan Woźniak, drukarz, wiceprezes miejskiej Kasy chorych, członek zarządu ukraińskiej partyi soc. dem.

„Bluźnierczy“ wiersz. W urzędowej „Gazecie lwowskiej“ ukazała się notatka p. t. „Przykra sprawa“, donosząca, że wielkie zgorszenie wywołał wiersz p. t. „Ojcze nasz“, ogłoszony przed kilku dniami w „Gazecie wieczornej“. W wierszu tym autor nadużył słów modlitwy do „bluźnierczych“ zwrotów przeciw Bogu. Zgorszenie musiało się jeszcze zwiększyć, gdy dowiedziano się, że autorem wiersza jest profesor jednej ze szkół średnich lwowskich. „Gazeta lwowska“ dowiaduje się, że Rada szkolna krajowa uchwaliła **zawieszenie tego profesora w urzędowaniu** i wytoczyła mu śledztwo dyscyplinarne. Autorem wiersza jest p. Stanisław Maykowski. Wiersz pojawił się w „Gazecie wieczornej“ w numerze z poniedziałku 15 bm.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codzienne od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład popularno-naukowy prof. Tadeusza Pannenko „O tworzeniu się komet“ z cyklu wykł. „O kometach“ — ciąg dalszy.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Bracia“ i „Cud miłości“.
Wtorek: „Księżniczka Małgorzatka“.

Z kraju.

Nowy Sącz. Uroczysty obchód 50-lecia Międzynarodówki odbędzie się we środę 25 bm. w sali Domu robotniczego. Program: 1) Chór robotniczy, 2) orkiestra kolejarzy, 3) tow. K. Czapiński: O międzynarodowem stowarzyszeniu robotniczem, 4) Władysław Kowalewski: Adam Asnyk: „Pieśń niewolnika“, 5) tow. Anna Konieczna: Ada Negri; „Bez roboty“, 6) Chór robotniczy: Pieśń pracy, 7) orkiestra kolejarzy. Początek o godzinie 10 rano. Miejsce siedzące 50 hal., stojące 20 hal. Dla członków organizacyi politycznej i zawodowej ceny do połowy zniżone.

Ze Skawiny piszą nam: Klęska bezrobocia dotknęła nasze miasto bardzo ciężko. Ludność robotnicza nie wyjeżdżała za zarobkiem, bo miała go na miejscu, w dwóch fabrykach. Ale przesilenie i zastój budowlany zniszczyły w części ten zarobek; fabryka wyrobów szamotowych musiała ograniczyć produkcyę, tak, że około 150 robotników znalazło się bez pracy. Szukają jej, ale nie mogą znaleźć. Zaledwie część ich znalazła zajęcie przy robotach kanałowych, reszta została na łasce losu. Zwrócili się więc do gminy z prośbą o pomoc. I dobra gmina nie odmówiła pomocy: ojcowie miasta zażądali od rządu środków zaradczych. Rząd miał dać 1200 K na ten cel; wkrótce jednak cyfra ta zmalała do 600 K; która cyfra jest prawdziwą, niewiadomo. Gdyby nawet tę niższą wypłacono bezrobotnym, byłoby dobrze. Stało się inaczej. Ojcowie gminy uznali, że w Skawinie niema bezrobotnych. Podzielili więc owe 600 K między osiadłych gospodarzy jako odszkodowanie elementarne; im kto był bogatszy, tem większe otrzymał zapomogi, bo większe poniósł szkody. — W rzeczywistości Skawina nie doznała tak ciężkich szkód elementarnych ani od powodzi, ani od gradu. Ale ponieważ Rada gminna o wszystkiem decyduje, więc tak rozdzielono zapomogi, by jej dobrze było. Przeciw działalności oświatowej, przeciw uświadamianiu robotników umie Rada gminna walczyć zacięcie, ale przeciw nędzy, bezrobociu nie chce niczego uczynić.

Aresztowanie szpiegów. W Przemyślu aresztowano grajka kawiarnianego Kicha, pochodzącego z Wiednia. Zwrócił na siebie uwagę tem, że odbywał częste wycieczki po okolicy. Rewizya wydała bardzo obciążający go materyał. — W Brodach aresztowano policyanta Bazylego Nakonecznego, który pośredniczył w przesyłkach szpiegowskich w ambulansie pocztowym Brody-Radziwiłłów.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Wygrana 10.000 K padła na los nr. 10.694, po 5000 K wygrały losy 32.022, 39.715, 44.603.

11.000 nowych członków zdobył t. zw. „czerwony tydzień dla niemieckiej socyalnej demokracyi w samym wielkim Berlinie. A oprócz tego — 8000 abonentów dla „Vorwärtsu“. Jest to jeszcze rezultat niezupełny.

W procesie szpiegów w Wiedniu zapadł wczoraj wyrok. Zwarycz otrzymał 2 lata 3 miesiące, König 3½ roku, Kołosowski 4 lata, Piczkur 3 lata 9 miesięcy, Sadycz 18 miesięcy, Dyrcz 5 lat, Nora Hoffman 2 lata 3 miesiące więzienia. Kulikow i Königowa zostali uwolnieni.

Katastrofa wenecka. Dotąd wydobyto **14** zwłok, z których 10 już rozpoznano. Liczba uratowanych podróżnych wynosi 37. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się w poniedziałek. Municypium zawiesiło uroczyste przyjęcie z okazyi przybycia króla włoskiego i cesarza niemieckiego na znak żałoby.

Wśród zwłok, które wydobyto wczoraj znajdują się także zwłoki niejakiej pani Krausowej z Galicyi, które rozpoznał mąż. Stwierdzono dalej, że zwłoki, które rozpoznano przedwczoraj, są identyczne z panią Franciszką z Margulies Büschel z Kołomyi, która pochodzi z zamożnej rodziny kołomyjskiej.

Sensacyjne aresztowanie. „Grazer Tagespost“ donosi, iż na zlecenie prokuratoryi państwa aresztowano żonę kompozytora Hansa bar. Zoisa, Maryę, oraz pewną akuszerkę i służącą Hirt. Wszystkie te trzy osoby podejrzane są o podsunięcie dziecka. Mianowicie krewni barona Zoisa zapisali mu majątek na wypadek, gdyby miał potomka płci męskiej, wraz z rentą, wynoszącą 100.000 koron. Ponieważ małżeństwo miało dotąd tylko córkę, wpadła baronowa Zois na pomysł podsunięcia chłopca. Pomocną jej w tem była aresztowana akuszerka, zaś uwięziona służąca oddała za własne nowonarodzonego chłopca.

Echa zajść w kościele św. Pawła. Z Berlina donoszą: W sobotę wypuszczono na wolność aresztowanych z okazyi zajść w kościele św. Pawła Kaczmarka, Słomkowskiego i Pietrzaka. Władze przyszły do przekonania, że wszyscy trzej są niewinni.

TELEGRAMY
z 23 marca.

Cesarz Wilhelm w Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm wczoraj wyjechał do Wiednia. Na dworcu konferował z kanclerzem.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd“ donosi, że cesarz Wilhelm weźmie udział w tegorocznych wielkich manewrach na Węgrzech.

O przymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Morgen“ pisze, że przyjazd Wilhelma do Austryi jest dowodem dobrych stosunków między Austryą a Niemcami, a temsamem odpadają kombinacye o przymierzu niemiecko-rosyjskiem. Wprawdzie **wpływy klerykalne** w Austryi prą do nakłonienia Austryi do oparcia się o państwa katolickie, ale wpływy te nie zdołały dotąd oderwać Austryi od trójprzymierza.

Katastrofa w kopalni.

Serajewo. W kopalni węgla „Zenica“ zdarzyła się wczoraj eksplozya. 5 robotników zasypanych prawdopodobnie zginęło, jeden robotnik zdołał się uratować.

Starcie na granicy niemiecko-rosyjskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj krążyły pogłoski o starciu na granicy niemiecko-rosyjskiej. Okazało się, że była to walka z przemytnikami.

Przed walkami w Ulster.

Londyn. Z 76 oficerów brygady konnicy, stacyonowanej w Ulster, 70 oficerów prosiło o uwolnienie ze służby. Minister wojny dymisyi nie przyjął i zapewnił oficerów, że wojsko będzie użyte tylko dla ochrony dóbr państwowych i dla utrzymania porządku. Wobec tego oficerowie oświadczyli, że pójdą do Ulster, ale w akcyi wojskowej nie wezmą udziału.

Także wielu oficerów piechoty i artyleryi podało się do dymisyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Grzegórzki.** We wtorek dnia 24 b. m. w sali Czytelni Robotniczej, ul. Hetmana Żółkiewskiego 79, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt: Aschendorfer „Dzieje ziemi“, ilustrowany obrazami świetlnymi. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** urządza we środę 25 marca br. zabawę dla dzieci swoich członków i ich rodzin w lokalu Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5). Program: 1) Odegraną będzie sceniczna baśń „Kopciuszek“; 2) Odtańczą w 4 pary krakowiaka; 3) Żywe obrazy; 4) Deklamacya; 5) Śpiewy; 6) Gry; 7) Kosz słodkiego szczęścia. Początek o godz. 4½ po południu.

NADESŁANE.

PRZY PLACU WW. ŚWIĘTYCH 11

MIEŚCI SIĘ OBECNIE **DZIAŁ INSERATOWY ›NAPRZODU‹**

List z Anglii.

Robotnicy i „Home rule“ dla Irlandyi.

„Home rule“, znaczy narodowościowa autonomia dla Irlandyi. Od lat 30 z górą kwestya „Home rule'u“ jest „cierniem w łapie lwa brytyjskiego“, jak mówi Bernard Shaw, najsławniejszy dziś po Ibsenie twórca sztuk teatralnych. Angielscy robotnicy od pół wieku wypowiadają się za nadaniem Irlandyi samorządu, widząc w nadaniu tem wzajemne korzyści dla ludu obu wysp. Kwestya ma dla nas, robotników w Galicyi, specyalne znaczenie, właśnie na tle niedawno dokonanej ugody z Rusinami. Jak u nas podolacy i endecy, tak w Irlandyi uprzywilejowani kapitaliści: przemysłowcy i właściciele ziemscy z Ulster są zaciętymi wrogami ugody. Nasza podolo-endecya z przyjemnością zwróciłaby „Bartoszowe drużyny“ i sokolstwo przeciwko „hajdamakom“, jak to uczynił E. Carson, organizując 100.000 zbrojną milicyę z Ulster, gotową w każdej chwili do walki z angielską armią, wprowadzającą „Home rule“ w Ulster na skutek mającej zapaść uchwały parlamentu.

Oficyalna reprezentacya angielskich robotników w parlamencie t. zn. „Labour Party“ (Partya Pracy) stoi na stanowisku nadania Irlandyi należnych swobód narodowościowych i religijnych. Jeśli ktokolwiek z olbrzymiej organizacyi angielskich robotników miał co do tego wątpliwości, to obecny lokaut w Dublinie, stolicy Irlandyi, usunął wszelkie pod tym względem przeszkody. Irlandzki robotnik pozostając w politycznej zależności od angielskiego rządu, marzyć nie może nawet o tem, by uzyskać zdobyte w Anglii już w roku 1834 prawo związków i stowarzyszeń zawodowych, ulega dzikiej przemocy zaprzyjaźnionego z policyą i administracyą wogóle, kapitalisty. Nawet konserwatywna „The Daily Mail“ stwierdziła podczas ulicznej masakry w Dublinie, iż angielska administracya wzorowała się tu na przykładach z Rosyi. Dlatego angielscy towarzysze głosują za „Home rulem“ dla Irlandyi, wychodząc jeszcze i z tego założenia, że socyalistyczny program nakazuje dla każdej narodowości bezwzględną swobodę w rozwoju.

To są względy zasadnicze. Ale jest jeszcze i wzgląd nawskroś taktyczny. Wielu z posłów „Labour Party“ przeszło dzięki głosom irlandzkich robotników, których dziesiątki tysięcy przebywa w Anglii. Gdyby tacy posłowie głosowali przeciwko „Home rule'owi“, napewno straciliby zaufanie swych wyborców.

Wkońcu dodać należy, iż przy oddaniu spraw Irlandyi parlamentowi w Dublinie, przeszło 80 burżuazyjnych posłów znika z parlamentu angielskiego i walka z rodzimą burżuazyą i rodzimym kapitalizmem znacznie się ułatwia dla angielskiej partyi robotniczej.

Od lat kilkunastu wytworzył się w parlamencie taki stan rzeczy, iż właściwie w sprawach angielskich decydują Irlandczycy, na których głównie oparł się liberalny rząd. Przeprowadzili oni reformę ubezpieczenia społecznego, przeprowadzili t. zw. „Parliament Act“, skierowany przeciwko Izbie lordów. Ale Irlandczycy głosują za nowymi wydatkami na zbrojenia, ba podtrzymują rząd w jego polityce wewnętrznej podczas strejków i zaburzeń robotniczych.

Żałować należy, iż w szeregach milicyi E. Carsona w Ulster przeważają przemysłowi robotnicy angielscy. Jest to dowód, że praca socyalistyczna bardzo powoli się posuwa w Irlandyi, nawet w ośrodkach przemysłowych. Z niebezpieczeństwa wojny domowej na tle religijnem w Irlandyi z powodu „Home rule'u“ zdają sobie sprawę wszyscy. Nestor angielskiego socyalizmu tow. Hydman tak pisze:

„Jestem nietylko przekonany, że Ulster będzie walczył do upadłego, zanim podda się „Home rule'owi“, ale wyrażam obawę, iż pierwszy strzał dany przez angielskich żołnierzy do obywatelskiej armii Ulstern będzie sygnałem takiego wybuchu antyirlandzkich i antykatolickich uczuć, jakiego w Anglii nie było od r. 1688“.

Zdaje się jednak, że rząd poczyni wszelkie możliwe ustępstwa Ulsterczykom. Na tym przykładzie widać, co w obecnych czasach znaczy poparcie swych żądań siłą. *M. Dąbrowski.*

Kino a robotnicy.

Zwycięsko kroczy kino przez świat cały. Wszędzie widnieją plakaty z sensacyjnymi napisami: „Moryc zabija własnego ojca!“ (bardzo pouczające) lub „upieczona teściowa“ (długości 1000 metrów, arcykomiczne).

Śpieszą na to widowisko tłumy. I to tłumy nietylko burżuazyi, chłopów, lecz także — **robotników**. Cóż ukrywać? — pisze dr Drucker w ostatnich zeszytach „Neue Zeit“ — kino dla ludzi przepracowanych, zmęczonych, którzy chcą zapomnieć o swej ciężkiej niedoli, ma olbrzymią siłę przyciągającą. Nie wymaga pracy umysłowej, a silnie działa na uczucie. Spojrzyjcie, jak ten oto biedny, zmęczony wyrobnik wpatrzony jest w ekran — jak w hypnozie!...

I **nasi przeciwnicy** polityczni odrazu zrozumieli, jakim wspaniałym środkiem agitacyjnym może być dla nich kino. W pierwszym rzędzie zrozumieli **klerykali**. Księża początkowo tylko daleko na wschodzie posługiwali się kinematografem w swej działalności misyonarskiej, dając obrazy z życia Chrystusa (Kalkutta i inne miasta w Indyach, już przed 5 laty). Posługują się tam kinem nawet w kościołach.

W Europie jednak początkowo nic podobnego nie było. W r. 1910 zakazano nawet w imieniu papieża księżom chodzić do kina w Rzymie — pod groźbą usunięcia od ołtarza. Wkrótce jednak nastąpił zwrot w zapatrywaniach, i np. w roku 1912 papież udziela pozwolenia na przedstawienia kinoteatralne w kościołach, o ile mają to być tematy z biblii. I np. w roku 1912 w Berlinie w jednym z kościołów występował obok księdza i chóru także operator teatralny.

Lecz mniejsza o to. Klerykali wkrótce wykorzystali kino dla celów politycznych. Obecnie w München-Gladbach w Niemchech klerykali katoliccy posiadają olbrzymią **centralę**-wypożyczalnię film. Z wypożyczalni każde stowarzyszenie klerykalne za psie pieniądze może wypożyczyć filmy wraz z tekstami. Oczywiście nie są to obrazy wyłącznie biblijne. Tych nawet względnie mało. Natomiast spotykamy mnóstwo filmów hurra-patryotycnych i militarnych. Nie braknie także „naukowych“, przyczem teksty naturalnie ułożono w odpowiedni sposób. Zajrzyjmy np. do tekstu o budowie organizmu ludzkiego, co tam za niesłychane bzdury! **1500** filmów mają tam klerykali do wypożyczenia i sporo aparatów projekcyjnych(kin wędrownych); w Bawaryi, na Śląsku itd. istnieją filie.

Ale to nie wszystko. Najwięcej tam filmów t. zw. „dramatycznych“. Co to znaczy, wiemy dobrze! Wprawdzie w swem piśmie „Bild und Film“ klerykali piorunują na te krwawe dramaty i pornografię, lecz właśnie takie filmy produkują bardzo chętnie, aby tłumy ściągać i swe istotne zamiary ukrywać. Zaglądamy do katalogu: „O kobietę!“ „Żoneczka się ubiera“, „Czarna maska“ itd.

Pracują klerykali z całych sił. To nawet nie jedyna ich centrala w Niemczech. Poza tem centrala ma związek niewiast katolickich, związek robotniczych stowarzyszeń katolickich itd.

Słowem klerykali posiedli poważny **oręż** i umiejętnie starają się wykorzystać kino dla celów swej propagandy, zwłaszcza wśród chłopów i robotników mniej oświeconych.

Niemiecka socyalna demokracya stoi więc przed wcale poważnem zagadnieniem. Kina naszych wrogów rosną jak grzyby. Czy mamy siedzieć cicho i nic nie robić? Zwłaszcza **młodzież** tu poważnie wchodzi w rachubę. Masy pracujące spieszą do kina i cała kwestya — powiada dr Drucker — na tem polega, czy my przyjdziemy wcześniej, czy też wrogowie? Należy więc zaopatrzyć domy robotnicze w kina, zaś dla miejscowości drobniejszych zaprowadzić kina wędrowne przy centrali oświatowej.

Tak sprawa stoi w Niemczech. Przypominamy czytelnikowi, że pierwsze kroki na tem polu stawiają także robotnicy socyalistyczni w **Galicyi**: w Sączu kolejarze mają własne kino.

Dr Drucker wskazuje, że na razie w walce z wrogimi kinami trudno będzie obejść się zupełnie bez t. zw. „dramatów“... Głównym celem jednak kina robotniczego jest oczywiście obok zdrowej rozrywki — **nauka**, poznawanie innych krajów, innego życia, przyrody. A także warunków pracy i walki robotniczej na całym świecie. Nasze kongresy, demonstracye, strejki, czyż nie jest to piękny materyał dla filmów. I czy takie filmy wymienne z całego świata nie zespolą robotników w jeszcze silniejszej solidarności międzynarodowej?

Berlin w nocy.

Szał tanga.

Jesteśmy na jednej z głównych ulic berlińskich w nocy. Zresztą właściwa „noc“ berlińska jeszcze się nie rozpoczęła — publiczność siedzi w teatrach.

Błyskają oświeconemi oknami liczne kawiarnie, restauracye, winiarnie. Niejeden siedzi tam i z niecierpliwością oczekuje „nocy“ — tej właściwej. Tłumy ludzi przesuwają się po ulicach wśród jaskrawych świateł elektrycznych. Naprzeciwko świeci różnemi barwami knajpa z damską obsługą. Portyerzy stoją przed ozdobnemi drzwiami w pstrych liberyach, zapraszając publiczność; na głowach różnokolorowe cylindry ze wstęgami. Biedni klowni asfaltowi, wychudłe twarze; dowcip tych biedaków-niewolników polega na tem, że każdemu wchodzącemu silnie ściskają dłoń.

A dokoła huczy Friedrichstrasse; jeden człowiek przy drugim. Płyną fale za falami, wyrzucając mniejsze potoki na przecznice. Powoli przesuwają się solidne rodziny, śmiejąc się, przechodzą podlotki parami, idą młodzi eleganci, panowie z miną ludzi szukających, pstre kobiety...

Rozpoczyna się noc. Zamykają się teatry; zawiesza się loże białemi pokryciami, i paniegarderobiane wskakują do 5-fenigowych omnibusów. Restauracye przepełnione.

Przed Pałacem Admiralskim staje jeden auto po drugim. Gapie stoją z lewej i prawej strony od wejścia i podziwiają elegancyę. Dziś tu mają odbyć się wszechświatowe **zawody o mistrzostwo — w tańcu**. Wszystko w naprężeniu. Trzy galerye pełne widzów. Na posadzce, pod którą nagle zniknęła zwykła powierzchnia lodowa, stoją, jak łąka pełna srok, panowie w białem i czarnem stroju. O damach bezpodstawnie mówi się na sali, że są — „ubrane“... zupełnie odwrotnie; u niejednej suknia jest tylko przypomnieniem pojęcia ubrania; u innych znowu suknia rozcięta do bioder, i talia czyni wrażenie nieco zakrywającego biodra przytrzymywacza dla spodni... Wszystko to pstre i podobno — ładne. Na trybunie grzmi muzyka, tylko takt, tylko rytm, tylko mechanikę. Przed trybuną siedzą sędziowie. Lud wymienia ich nazwiska.

Boston. Konkurujące pary wstępują na arenę. Oklaski i sprzeciwy. Odrazu widać, że są to znane wielkości. Wymienia się nazwiska, zachwyca się, krytykuje się. Ja tu widzę tylko eleganckich panów i panie, które... przetańczyły niejedną noc berlińską. Zaczynam jednak rozumieć, że to są bohaterzy narodowi.

Bohaterzy pracują w pocie czoła. Tango i maczysz. Sądzę, że czasy lajtnantów i tenorów minęły, chyba, że biorą udział w tych zawodach tangowych. Jeśli więc chcą uratować swą zagrożoną pozycyę, niech staną do walki oto z tym murzynem, który tańczy z jakąś murzynką, — dwie wstrętne małpy... I z innymi podobnymi. Inaczej nie zdobędą poklasku galeryi, która wykrzykuje w zachwycie nazwiska ulubieńców.

Całe pantominy odbywają się w tych kunsztownych tańcach: — Czy jesteś na mnie zły? — Nawet bardzo. — No, chodź do mnie!...

Oto mnie masz!... — A muzyka rżnie szalony rytm. Inny „uzupełnia“ taniec w ten sposób, że stawia swą nogę pomiędzy kolana partnerki, która kolana ściska i daje się unieść przez tancerza w powietrze.

Tańczą tu istotnie nadzwyczajnie, lecz to nie jest żaden taniec, to „Varieté“. Nie jest to taniec, który Berlińczyk wytańcowuje ze swą najukochańszą na jakimś balu czy baliku. To już — sztuka, przedsięwzięcie, dla którego tancerz poszukuje partnerki przez inseraty: „Poszukuje się partnerki do tanga“ itd. To już prawie zawód. Bez alkoholu zresztą niema prawdziwego tanga. Król tanga tryumfuje, gdy coraz częściej wylatują w powietrze korki od szampana. A lampa łukowa nie zachodzi w jego królestwie nigdy...

Godzina 4! Friedrichstrasse jest bardziej przepełniona, niż kiedykolwiek. Auta dostać niepodobna. Turniej taneczny nie został jeszcze rozstrzygnięty, jeszcze stoją w Pałacu Admiralskim czarno-białe sroki zwartem kołem, jeszcze tańczą damy.

Zbliża się szary poranek. Ostatnie konwulsye tanga. Chwila rozstrzygająca się zbliża.

Poranek niedzielny... Zmęczonem światłem migają jeszcze światła. Podpici panowie niepewnymi krokami suną po ulicach. W autach wracają zwycięzcy i zwyciężeni.

Nocna zabawa berlińska dobiega końca...

Rozmaitości.

W francuskiej kolonii karnej w Gujanie jest obecnie 7000 skazańców, wiodących względnie swobodne życie. Nawet przejściu ich przez granicę do sąsiedniej Gujany holenderskiej nic nie stoi tak dalece na przeszkodzie, w całej kolonii jest bowiem tylko 100 dozorców. Tylko że gubernator holenderski niechętnie widzi swych francuskich gości i następnym okrętem odsyła ich zazwyczaj z powrotem do kolonii. Mimo to rocznie ucieka około 2000 skazańców. Większość jednak zostaje, nie widzą bowiem powodu, dlaczegoby mieli zamieniać spokojny swój i wygodny pobyt na życie pełne przygód i niebezpieczeństw. Jedyną nieprzyjemną stroną w kolonii jest klimat trochę... niezdrowy. „Najznakomitszym“ mieszkańcem jest niejaki Duez, skazany za defraudacyę 15 milionów, podczas likwidacyi francuskich dóbr kościelnych. Ten ani myśli uciekać, twierdzi bowiem, że nawet za najlepszych czasów nie spożywał lepszych obiadów, a obecnie, nie mając majątku, byłby narażony na niedostatek.

Szklany bruk wydaje się napozór rzeczą niemożliwą, bo szkło uchodzi powszechnie za materyał kruchy, który nie wytrzymuje silniejszych uderzeń i wstrząśnień. A przecież z materyału tego ułożono w Lyonie bruk na jednej z głównych ulic, rue de la République. Kostki tego bruku, o wymiarze 20×20, tak dokładnie przylegają do siebie, że niema między niemi żadnej szparki, do której mogłaby się dostać woda. Powierzchnia ich nie jest naturalnie gładka. Co do trwałości bruku, który niedawno dopiero jako próba został ułożony, niema jeszcze bliższych danych.

Tragedya rodzinna. W Berlinie we czwartek rano w jednym z domów przy Brunnenstrasse usłyszano strzały. Zaszło następujące wydarzenie: W przeddzień wieczorem oczekiwał mąż pani Brandt, która podała skargę o rozwód, ponieważ mąż był pijakiem, swą żonę, która przybywszy krótko przed 11-tą do domu, oczekującego ją męża nie chciała wpuścić do mieszkania. Przy pomocy lokatora, który zajmuje pokój u pani Brandt, zdołano Brandta wyprzeć. Rano znowu próbował wedrzeć się do mieszkania, a gdy mu 6-letnia córeczka otworzyła, udał się do mieszkania żony, która jeszcze się w łóżku znajdowała. Tu żądał raz jeszcze ponownego połączenia się z nim, a gdy mu kobieta dała odpowiedź odmowną, strzelił do niej 3 razy, raniąc ją w żołądek i głowę, poczem sobie strzelił w głowę. Oboje odwieziono na stacyę ratunkową, udzielając im pomocy, poczem napastnika odwieziono do więzienia, a żonę jego do kliniki.

Napad dzików. W lesie sokolnickim pod Ozorkowem (w Królestwie) na gajowego napadło w nocy stado dzików. Schronił on się na małe drzewko, lecz dziki podkopały się pod nie i obaliły na ziemię, poczem rzuciły się na człowieka i pożarły go, zostawiając jedynie szkielet i ubranie.

25.000 franków za uszkodzenie wargi otrzymała śpiewaczka Roussel, która wytoczyła proces towarzystwu samojazdów za wypadek, jaki jej się zdarzył. Mianowicie wskutek nieuwagi szofera samojazd, którym jechała, wpadł na tramwaj elektryczny, wskutek czego szyby samojazdu pękły i szkło zraniło głęboko dolną wargę pięknej śpiewaczki. P. Roussel zażądała sumy 70.000 za zmniejszenie jej piękności. Sąd uznał motyw dla niej, jako śpiewaczki, za ważny, ale przyznał jej tylko 25.000 franków odszkodowania.

Honorarya Carusa. Najsławniejszy w świecie tenor Caruso zawarł umowę z operą w Nowym Jorku. Za każdy występ otrzymuje 12.000 marek, najwyższe dotąd honoraryum pobierane przez śpiewaka. Dotychczas brał „tylko“ 10.000 marek.

Tania podróż. Pisma węgierskie donoszą o niezwykłym sposobie podróżowania, jaki wynalazł pewien rumuński robotnik, dążący z Constanzy (w Rumunii) do Budapesztu. Robotnik ów chciał udać się do stolicy Węgier na robotę, nie miał jednak pieniędzy na bilet kolejowy. Pragnąc koniecznie wyjechać, udał się wieczorem na dworzec kolejowy, a widząc pociąg kuryerski, który niebawem miał ruszyć w kierunku Budapesztu, zakradł się ku tylnym wozom i cichaczem usadowił się na zderzakach wagonu. Faktu tego nikt nie zauważył i pociąg ruszył pełną parą. W ten tani ale i wielce niebezpieczny sposób robotnik ów przejechał całe terytoryum rumuńskie i węgierskie aż do Czegledu (niedaleko Budapesztu), gdzie jeden z funkcyonaryuszy kolejowych zauważył go i zmusił do opuszczenia niebezpiecznej kryjówki. Z Czegledu niezwykły pasażer musiał udać się w dalszą drogę piechotą.

L. 107/14
drog.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę pełnych obręczy gumowych, benzyny, oliwy i wazeliny, dla ciężarowych automobili miejskich i walców benzynowych.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 kor. w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 31 marca 1914 r. do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum osobno na każdą z powyższych dostaw, przeglądać można w Budownictwie miejskiem oddział drogowy, w godzinach między 11 a 1 w południe.

Kraków, dnia 19 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

We wtorek dnia 31 marca 1914 r. o godz. 6½ wieczorem, odbędzie się w lokalu Grupy przy ul. Zacisze 13

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Tow. Oszczędn. i Kredytu funkcyonaryuszy kolejowych w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1913.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum i załatwienie rocznych rachunków.
3) Rozdział zysku.
4) Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.
5) Wybór członków Dyrekcyi na lat 3.
6) Wnioski.

W razie niezjawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się na mocy § 49 drugie zwyczajne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych członków.

Kraków, dnia 23 marca 1914.

Baran Franciszek — Prezes Rady Nadz.
Orbański Antoni — Sekretarz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).